

Nakładka dr Thumb – opinia na bazie naszej krótkiej przygody



Chyba każdy rodzic, którego dziecko z wielkim upodobaniem ssie kciuk, zastanawia się co i w którym momencie poszło nie tak. U nas też nie było inaczej. Niestety moje dziecko zaskoczyło mnie tym, że pierś ssało przez silikonowe nakładki i olbrzymią sympatią darzyło butelki. Dlatego sądziłam, że smoczek wypłuwa, bo po prostu nie ma aż tak dużej potrzeby ssania. W jakim byłam błędzie!

Kiedy tylko zdałam sobie sprawę, że jednak nic dobrego z tego nie będzie, wypróbowałam chyba wszystkie smoczki dostępne na rynku naszym i obcym, i prawie odniosłam sukces. Ponieważ bardzo długo mój synek zasypiał ssąc zwykły smoczek od butelki, poszłam tym tropem i natknęłam się na amerykańskie

cudo, które szpitale w Stanach dają dzieciom tuż po urodzeniu: Philips Avent Soothie. Mnie skusił, ponieważ kształtem przypominał właśnie taki smoczek od butelki, który lubił Ignas.

O przewadze smoczka nad kciukiem i długofalowych efektach jednego i drugiego pisała już Marysia z mamygadzety.pl.

Artykuł jest bardzo ciekawy i wyczerpujący, i wydaje mi się, że jest wystarczającym powodem do tego, żeby nie lekceważyć nawyku ssania kciuka.



Mając 10 miesięcy Ignas załapał o co chodzi i przez krótki czas zapomniał o kciuku. Jednak po tych cudownych chwilach ze zdwojoną mocą wrócił do wcześniejszego zwyczaju, ssąc palec przed snem, pokazując w ten sposób, że chce mu się pić lub jeść, i niestety coraz częściej z nudów.

Co było dalej?

Ano zaczęłam szukać sposobów eliminacji wroga. Palec smarowany cytryną smakował jeszcze bardziej, zaklejony plasterkiem doprowadzał do jednej wielkiej hysterii, rękawiczki niedrapki wywołały ten sam efekt. Moje przerażenie było tym większe, że górne i dolne jedyńki niepostrzeżenie i skutecznie odcisnęły swoje piętno na skórze paluszka, na którym od dłuższego czasu po dziś dzień widnieje nieestetyczne zgrubienie, którego z oczywistych względów nie ma jak wyleczyć.

Jako broń ostatecznej zagłady wybrałam nakładkę Dr. Thumb. Ten brytyjski cud myśli technicznej kosztuje u polskiego dystrybutora bagatela 140 zł i niestety dystrybutor ten nie zwraca pieniędzy jeżeli cud się nie sprawdzi. A szkoda.



Mogłam mieć przeczucie. Mogłam przewidzieć skutki już w momencie, kiedy moje dziecko, obdarzone swoistą *inteligencją*

manualną (termin ukułam na własne potrzeby i prawdopodobnie nie znajdziecie go w żadnych mądrych podręcznikach i poradnikach) w trzy sekundy rozprawiło się z miseczką, której przeznaczeniem jest aby niemłaty swobodnie mogły jeść sypkie lub pokrojone w cząsteczki pokarmy nie rozrzucając ich dookoła. Otóż mój syn po prostu zdjął sobie pokrywę. Miał wtedy niecały rok.



Nakładka dr Thmb – opinia

Swoją funkcję pełniła całe dwa dni. Pomijam fakt, że Ignas oczywiście zdejmował ją sobie w każdej możliwej konfiguracji zaciśnięcia pasków. Jednak kiedy już na jakiś czas udało się utrzymać ją na dłuższą chwilę na palcu, mój mały geniusz

zamiast, jak się wcześniej obawiałam, wziąć sobie kciuka z drugiej ręki, nauczył się ssać... pozostałe palce. Wskazujący, środkowy, nawet serdeczny. Czy opadły mi ręce? Chyba nie muszę odpowiadać na to pytanie.

Jeszcze przez moment miałam nadzieję, że to chwilowe, że mi się tylko tak wydaje, ale po raz kolejny się myliłam. Nakładkę odłożyliśmy do szuflady, poczekamy jeszcze może jakiś rok i spróbujemy ponownie. Jak wtedy zablokuje ssanie pozostałych paluszków? Nie wiem, na dzień dzisiejszy jestem bezradna. Jedno wiem na pewno: kiedy ktoś pisze, że dana metoda lub gadżet działa na 92% dzieci mogę być pewna, że moje znajdzie się w pozostałych 8%. I jeszcze jedno: następnym razem (o ile w ogóle nastąpi) pierwszą rzeczą, którą spakuję do torby do szpitala, będzie smoczek.



Przeczytaj również:

Jak odpieluchować dziecko w weekend

Pierwszy rok żłobka: prawdy i mity